Nakład 17.700 egzemplarzy.

Rok III. Nr. 284. Sosnowiec, sobota 1 grudnia 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94. Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, Małachowskiego 24, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Czeladź, Rynek Nr. 8; Zawiercie, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; Dąbrowa, 3-go Maja 14, tel. 2-77.

Koledze Sz. HALPERNOWI z powodu śmierci

Matki Jego

wyrażamy szczere współczucie

Koleżeństwo Szkoły Powszechnej № 2.

Plenarne posiedzenie sejmu.

Echa sprawy Chrucki-Polakiewicz.

WARSZAWA, 30. 11. (wł.) Na wstępie dzisiejszego posiedzenia sejmu marszałek Daszyński oświadczył, że prócz zamknięcia rachunków państwowych za rok 1923, 24 i 25 wpłynęły do sejmu uwagi najwyższej izby kontroli o zamknięciu rachunków państwowych o wykonanie budżetu za r. 1925, uwagi o wykonaniu budżetu za r. 1924, oraz sprawozdanie NIK. o czynnościach, dokonanych za 1927 r.

Przed porządkiem dziennym pos. Lewicki (klub ukraiński) i pos. Radziwiłł (BB) złożyli oświadczenie w związku ze znieważeniem pos. Chruckiego przez pos. Polakiewicza dn. 27 bm. w kuluarach sejmowych.

Marszałek Daszyński w odpowiedzi pos. Lewickiemu stwierdza, że sprawa nie ma charakteru zajścia między 2 narodami, lecz jest to zajście między 2 posłami. Marszałek zwraca uwagę, że nie ma środków, ani nie jest skłonny do używania środków policyjnych, aby zabezpieczyć bezpieczeństwo honoru w kuluarach i na sali sejmowej, może jednak tylko liczyć na zdrowy rozsądek i pojęcie rycerskości posłów, które to cechy ochronią od wywoływania awantur.

Po oświadczeniu marszałka izba odesłała do komisji rolnej projekt ustawy o opłatach od ogrodów, a do komisji skarbowej projekt ustawy o sprzedaży nieruchomości państwowej.

Następnie pos. Madejczyk referował wnioski o ograniczeniu wywozu drzewa. Wnioski te izba przyjęła. Z kolei przystąpiono do wniosku klubu BB. o przedłużenie prawa, uzyskiwania doktoratów na wydziale lekarskim i prawniczym studentom, którym ochotnicza służba wojskowa przedłużyła okres studjów.

Posiedzenie przewodniczących klubów sejmowych.

WARSZAWA, 30. 11. (wł). Dziś na posiedzeniu przewodniczących klubów sejmowych obradowano nad ustaleniem praw izby.

»Ostatnie plenarne posiedzenie sejmu przed świętami odbędzie się dn. 14 grudnia. Marszałek sejmu apelował do zebranych, aby zwrócili uwagę przedstawicielom klubów komisji budżetowej na konieczność sprężystej pracy i nieprzeciążania komisji zbyt długiemi dyskusjami.

Marszałek Daszyński oświadczył, że sejm w terminie przedświątecznym umieściłby sprawę ewentualnej zmiany konstytucji, o ileby tylko mu doręczono w odpowiednim czasie sprawozdanie komisji konstytucyjnej i regulaminowej.

Wymiana depesz między pp. prez. Lemgalsem a Mościckim.

WARSZAWA, 30.11 (wł.) Z okazji 10 ej rocznicy niepodległości Łotwy nastąpiła wymiana depesz między prezydentem Łotwy p. Zemgalsem a prezydentem Rzplitej p. Mościckim.

Pogromy komunistów i żydów.

WILNO, 30. 11. Z Mińska donoszą: We wsi Kalidino wybuchł bunt chłopów, którzy w straszliwy sposób dokonali samosądu na osobie przewodniczącego sielsowietu Nowosilcowa i korespondentce wiejskiej Nikitinej. Tłum chłopów wywlókł Nowosilcowa z izby, związał, a następnie okładał kijami w ciągu trzech godzin, dopóki człowiek ów nie zamienił się w krwawą, bezkształtną masę. Następnie połamano ręce i nogi korespondentce Nikitinej i porzucono ją w tym stanie na środku ulicy. Przybyłe oddziały milicji aresztowały szereg włościan, których osądzono w więzieniu.

Według wiadomości z Rohaczewa, w nocy z 21 na 22 bm. chłopi z kilku okolicznych wsi dokonali napadu na kolonję żydowską Aleksiejewkę. Żydzi zaskoczeni w nocy, nie stawili oporu; 4 domy zostały zdemolowane; kilku żydów ciężko rannych Przybyła milicja śledcza aresztowała 200 chłopów.

Przymrozki.

Dziś zachmurzenie z drobnemi deszczami, zwłaszcza na zachodzie kraju. Słabe wiatry zachodnie, potem południowo zachodnie, w górach halny.

Nocą przymrozki we wschodniej połowie Polski, poczem powolny wzrost temperatury.

Prace w poszczególnych komisjach sejmowych.

Na komisji budżetowej budżet najwyższej izby kontroli.

Komisja skarbowa.

WARSZAWA, 30. 11. (wł). Sejmowa komisja skarbowa dokonała dziś rozdziału referatów.

1) Projekt ustawy o podwyższeniu i wyrównaniu stawek podatku gruntowego — referent Romocki.

2) Ustawa o upoważnieniu ministra skarbu do obniżenia podatku przemysłowego i obrotowego — referenci Hołyński i Lewandowski.

3) O zmianie ustawy z dnia 2 go sierpnia 1926 r. o podatku od lokali — referent Mianowski.

4) Projekt ustawy o stałym podatku majątkowym — referent Byrka.

Komisja budżetowa.

Dziś rozpoczęła swe obrady komisja budżetowa nad budżetem najwyższej izby kontroli państwa.

Referent pos. Czapiński zaznaczył, że wydatki zwyczajne i nadzwyczajne wynoszą 7.072.200 złotych i są o 2 miljony wyższe, niż w roku ubiegłym.

Przechodząc do funkcji kontroli mówca zaznacza, że jest pełen uznania dla izby kontroli. Co się zaś tyczy kontroli faktycznej, to jest jej za mało. Następnie stwierdza, że niema również kontroli wydatkowania funduszu dyspozycyjnego. Pewne wątpliwości nasuwa mianowanie prezesa n. i. k. przez prezydenta i jest kwestją, czy nominacji tej nie należałoby przekazać sejmowi. Mówca domaga się przyspieszenia zamknięcia ksiąg i udzielenia rządowi absolutorjum.

Powstaje kwestja, czy rząd w razie konieczności przekroczenia budżetu powinien poprzestawać na ustawie o kredytach dodatkowych. Sejm winien się zająć polskiem prawem budżetowem. Wreszcie referent wzywa do przyjęcia budżetu bez zmiany.

Po referacie głos zabrał prezes Wróblewski, który zaznaczył, że co się tyczy stosunku n. i. k. do rządu to dopuszczenie do kontroli nie napotyka żadnej trudności. Sprawa kontroli nad funduszem dyspozycyjnym powinna być uregulowana w jakiejkolwiek formie i należałoby pomyśleć o znowelizowaniu ustawy. Na zapytanie, kiedy można oczekiwać wniosku w sprawie absolutorjum, p. Wróblewski oświadcza, że jest już wniosek o udzieleniu absolutorjum na r. 1923 1924, pozatem drukuje się taki sam wniosek co do r. 1925. Zamknięcie rachunków za r. 1926 i 1927 będzie dokonane w 1-ej połowie grudnia.

Po oświadczeniu p. Wróblewskiego przystąpiono do dyskusji.

Komisja reform rolnych.

Komisja reform rolnych obradowała dziś, przyjmując w 3 em czytaniu projekt ustawy w sprawie uporządkowania stanu prawnego na obszarze powiatu bracławskiego i gminy dukszańskiej w zakresie reform rolnych, na żądani ministra reform rolnych.

Krwawy dramat w sali sądowej.

7 strzałów do oskarżonego. Oskarżony pada trupem.

PRAGA, 30.11, (wł). Dziś rano rozegrał się krwawy dramat w sali sądu przysięgłych, który rozpatrywał sprawę albańskiego studenta Bebi, oskarżonego o to, że dn. 14 października 1927 r. zastrzelił w kawiarni posła albańskiego w Pradze i szwagra króla Zogu Cena Bega. W chwili gdy przewodniczący sądu zarządził przerwę, jakiś osobnik z publiczności dał do oskarżonego 7 strzałów, kładąc go trupem na miejscu.

Równocześnie raniony został zbłąkaną kulą redaktor jednego z dzienników włoskich.

Sprawcę zamachu aresztowano, nazywa się on Aio i utrzymuje, że jest służącym brata zamordowanego posła. Do Pragi przybył w celu przysłuchania się procesowi. Na skutek strzałów powstała panika, kilka kobiet zemdlało z przerażenia.

Bunty chłopskie w Sowietach.

WILNO, 30.11. Z Mińska donoszą: W nocy z dnia 26 na 27 b. m. w obwodzie Samochwałowieckim w szeregu gmin wybuchło powstanie chłopów. Do Samochwałowicz przybyła specjalna t. zw. »karatielnaja« ekspedycja w sile 350 bagnetów.

Plutony jej kompanji po 50 ludzi zostały rozmieszczone po wsiach. W nocy we wszystkich gminach rzucano się na żołnierzy, związano ich, poodbierano broń i amunicję, zaś 4 ch oficerów zamordowano.

W następnym dniu utworzył się specjalny komitet powstańczy i rozpoczęto sypanie okopów przy pomocy wszystkich kobiet a nawet dzieci. Żołnierze, przeważnie okoliczni chłopi, połączyli się z powstańcami.

Międzynarodowa konferencja kolejowa w Krakowie.

KRAKÓW, 30.11 (wł.) Uczestnicy międzynarodowej konferencji kolejowej w liczbie 75 osób zwiedzili w dniu wczorajszym Wieliczkę.

Po zwiedzeniu kopalni uczestnicy konferencji podejmowani byli podwieczorkiem w wielkiej komorze Sienkiewicza. Po powrocie do Krakowa uczestnicy obecni byli w teatrze na przedstawieniu »Krakowiacy i Górale«.

Odsłonięcie tablicy poległych wychowanków gimn. Dąbrowskiego.

KRAKÓW, 30.11 (wł.) W dniu czorajszym miała miejsce uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci poległych za Ojczyznę wychowanków gimn. Dąbrowskiego. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem żałobnem, poczem ks. Mens wygłosił kazanie. Następnie dyrektor zakładu wygłosił przemówienie, w którem oddał hołd pamięci poległych i dokonał odsłonięcia tablicy.

Epidemja tyfusu w Lyonie dalej trwa.

PARYŻ, 30.11 (wł.) »Le Matin« donosi z Lyonu, iż zmarło tu 5 osób. W ten sposób liczba ofiar tyfusu doszła w ciągu 5 dni do 19. Wczoraj zanotowano 83 wypadki nowych zasłabnięń.

Wybuch w fabryce lamp elektrycznych.

MADRYT, 30.11 (wł.) W fabryce lamp elektrycznych nastąpił wybuch, skutkiem którego 30 robotników dniosło rany, 1 z nich b. ciężkie.

Bela Kuhn emisarjuszem sowieckim.

WIEDEŃ, 30.11 (wł.) Wedle doniesień z Konstancy, policja tamtejsza ma niezbite dowody, że zaaresztowany emisarjusz sowiecki jest Belą Kuhnem.

Ujęcie defraudanta woźnego P.K.O. w Warszawie.

WILNO, 30.11 (wł.) Wczoraj 29 b. m. o godz. 4 rano funkcjonarjusze wydziału śledczego w Wilnie wyśledzili i uwięzili Wincentego Andrukiewicza, woźnego P. K. O. w Warszawie, który dn. 3 lipca b. r. otrzymaszy 10 tys. zł. w banknotach 500 złotowych dla wymiany ich na drobne, przywłaszczył sobie sumę i ukrywał się. W mieszkaniu, w którem się ukrywał znaleziono 1800 zł., 20 dolarów, 1 f. szter. i 1 czerwońca.

Przybycie delegatów związku narodowego polskiego.

Przybyli do Warszawy delegaci związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych, panowie: cenzor związku mecenas Kazimierz Sypniewski i Paweł Kurdziel, wydawca »Wiadomości Codziennych« w Cleveland, w towarzystwie p. Aleksandra Ruszkiewicza, wydawcy »Dzienniki dla Wszystkich« w Buffalo.

Delegaci związku przyjechali celem wręczenia dyplomów honorowych członków związku: prezydentowi Rzeczypospolitej, marszałkowi Piłsudskiemu, biskupowi Bandurskiemu i generałowi Zeligowskiemu; następnie w celu poczynienia odpowiednich przygotowań do postanowionej przez związek wielkiej wycieczki do Polski w maju i w lipcu 1929 roku; wreszcie w celu omówienia sprawy udziału Polonji amerykańskiej w wystawie powszechnej w Poznaniu, gdzie, jak wiadomo, stanie osobny pawilon emigracyjny, na który sam tylko związek narodowy polski ofiarował 25 tysięcy dolarów.

Antysemityzm w Rosji Sowieckiej.

Rosja carska posiadała na swych olbrzymich obszarach przeszło 5 miljonów ludności żydowskiej, skupionej głównie na kresach. Pomimo odpadnięcia od Rosji części ziem polskich i Litwy, oraz utraty Besarabji, ilość żydów, jakkolwiek znacznie zmniejszona, pozostała wszakże jeszcze bardzo pokaźną: wynosi ona obecnie trzy miljony.

Zagadnienie żydowskie, w sensie narodowościowym, nie istnieje w Unji republik radzieckich. Antysemityzm natomiast, którego symptomaty ukazują się na powierzchni życia w ostatnich latach, ma tutaj, w Bolszewji, wybitnie zarysowany charakter klasowy, zwraca się on przeciwko pewnej grupie żydów, opierającej swój byt głównie na t. zw. Nepie.

3 miljony żydów w Sowdepji przedstawiają masę dość — jak na tamtejsze stosunki — zróżniczkowaną.

Z nich miljon w przybliżeniu można zaliczyć do właściwego proletarjatu: zrzeszonych w związkach zawodowych było w roku 1927 ym: 120.000 robotników fizycznych i 180 000 — umysłowych, przeważnie urzędników w olbrzymim sowieckim mechaniźmie biurokratycznym, razem 300.000 pracujących. Żydzi proletarjusze są oczywiście pełnoprawnymi obywatelami państwa, podlegającymi zarówno jego prawom, jak obowiązkom.

Drugi miljon stanowi warstwa rzemieślników żydowskich, nędzarzy szewców, krawców, szklarzy itp., nie mogących nigdy wyżywić swych licznych rodzin. Ponieważ mają oni własne narzędzia pracy, lub warsztaty, ponieważ nadto często trzymają u siebie czeladnika, którego odpowiednio wyzyskują, uważani są pomimo swej biedy bądź-co-bądź za przedsiębiorców i wskutek tego ani z żadnej opieki władz nie korzystają, ani życzliwszego poparcia ze strony miejscowej ludności nie doznają, spotykają się zato z powszechną niechęcią, która sprawia wrażenie antysemityzmu, nie będąc nim bynajmniej w rzeczywistości.

Trzeci wreszcie miljon — to żywioł handlowy, bardzo zresztą niejednolity. Gros jego tworzą handlarze i pośrednicy, którzy z nieprawdopodobną wprost przebiegłością i wprawą w niebezpiecznem ratowaniu się z sytuacji bez wyjścia potrafili przetrwać w najcięższych opresjach reżimu sowieckiego. Są oni też odpowiednio szykanowani czy to oficjalnie, czy prywatnie: 300.000 nepmanów żydowskich, jakkolwiek uznanych przez państwo, należy do tej samej kategorji: różnią się oni od swych niższych braci tylko tem, że nie głodują, jak tamci, lecz żyją z głodu innych. Nowa burżuazja jaskrawy, ale nieuniknony wyłom w ustroju komunistycznym, jest przedmiotem nienawiści, szukającej dla siebie ujścia: ponieważ żydzi i liczebnie i finansowo, tak wydatnie tę warstwę zasilają, nic dziwnego, że nienawiść owa nabiera charakteru antysemityzmu.

Antysemityzm w stosunku do części żydostwa, wyrosły na podłożu społecznem, rozciąga się z łatwością na ogół, dzięki temu zwłaszcza, iż podsyca go wrogość chłopów rosyjskich (stanowiących około 90 proc. ludności) wobec mieszkańców miast. Dla oracza rosyjskiego pracownik miejski, niezależnie od tego co i jak robi, jest próżniakiem i pasorzytem. Zydzi w dziewięciu dziesiątych stali mieszkańcy miast, podlegają temu odium już jako mieszkańcy miast. W dalszej komplikacji bezpośrednia reakcja uczuciowa może się — oczywiście — zatrzeć. Specyficzny antysemityzm chłopa rosyjskiego przejawił się ciekawie w głębokim zasadniczym sporze między Stalinem, a Trockim, maskując chwilami właściwy antagonizm między wsią (Stalin), a miastem (żydzi, Trocki, Radek, Zinowjew).

Na tym gruncie staje się zrozumiałym entuzjazm działaczy żydowskich i nieżydowskich w zakładaniu żydowskich kolonji rolnych. Impreza wywołała starcia z rdzennym elementem chłopskim, niedochodzące zresztą nigdzie do faktycznej walki. Nie powstrzymałoby to naturalnie bolszewików od jej przeprowadzenia, trudność jednak kryje się w czemś innem: rząd wyasygnował w ostatnich latach na osadnictwo żydowskie dwa milj. rubli, ze składek żydów rosyjskich i nierosyjskich, sympatyzujących z ideą, wpłynęło kilka miljonów, wobec zaś faktu, iż na najskromniejsze zagospodarowanie rodziny kolonisty trzeba wyznaczyć 1.500 rubli, fundusze, liczbowo znaczne, stają się znikome.

Pod względem politycznym żydzi korzystają z praw pełnego samostanowienia: mają szkoły żydowskie, sądy własne i sowiety, mogliby zasadniczo tam, gdzie stanowią zamkniętą większość narodową (np. w niektórych miejscowościach Ukrainy), założyć odrębną republikę sowiecką. Jedynem ograniczeniem nacjonalistycznych tendencyj żydowskich jest zakaz używania i pielęgnowania języka hebrajskiego (wyjąwszy artystyczny teatr hebrajski „Habima" utrzymał się dzięki energicznej obronie Gorkiego). Łączy się to z wrogim stosunkiem bolszewików do sjonizmu, w którym widzą oni tylko angielski ruch kolonizacyjny, uskuteczniany przy pomocy pieniędzy amerykańskich, a więc niebezpieczny środek kapitalistycznego imperjalizmu.

M. P.

Indjanie odwiedzają kolonje polskie w Brazylji.

Gazety polskie, wychodzące w Brazylji, donoszą o ciekawej wizycie indjan z plemienia botokudów na kolonji polskiej Lucena.

Dn. 13 października rb. przyjechał na kolonję ksiądz Kominek, który miał następnego dnia odprawić nabożeństwo w kaplicy na Morenie. Skoro dowiedzieli się o tem botokudzi, mieszkający za górą [illegible]yo, udali się do kaplicy, docierając do niej po całonocnej podróży. Zgłodzeni i wyczerpani podróżą indjanie radośnie powitali ks. Kominka, wołając: papai! papai!

Ksiądz Kominek przyjął niezwykłych gości ze staropolską gościnnością. Na śniadanie, urządzone dla nich, koloniści nasi nanieśli tyle chleba, miodu i innych produktów, że nawet wiecznie głodni botokudzi nie potrafili wszystkiego spożyć. Po posiłku indjanie udali się do kaplicy na nabożeństwo, gdzie, zbici w kupę, słuchali przykładnie mszy świętej. Wielu z nich było na nabożeństwie poraz pierwszy w życiu.

Po mszy świętej udali się do domu ks. ks. misjonarzy. Zmęczonych i strudzonych dzikich wzięli koloniści na wóz, obok którego konno towarzyszył im ks. Kominek. Jazda indjan przez Lucynę wywołała wśród kolonistów polskich olbrzymią sensację. Wszyscy wybiegali z domów na gościniec, aby zobaczyć botokudów, tych niegdyś przed 40 laty groźnych wrogów, a obecnie spokojnych sąsiadów, miłych gości. Wielu z kolonistów poraz pierwszy oglądało dawnych władców tej ziemi.

Dla czerwonoskórych gości przygotowano nocleg w domu ks. ks. misjonarzy, ale wolni synowie puszczy woleli spędzić noc przy ognisku, rozpalonem na podwórcu misji, gdzie im przygotowano sutą kolację. Po krótkim pobycie na kolonji dzicy powrócili do swojego obozowiska, hojnie obdarzeni przez kolonistów, którzy dawali gościom zegarki, garderobę, noże, igły, paciorki i inne drobiazgi.

Ksiądz Kominek, do którego goście indyjscy odnosili się z taką serdecznością, nawrócił już 194 botokudów na religję chrześcijańską. Wizyta indjan miała, między innemi, na celu zaproszenie ks. ks. Kominka i Olszówkę do ich obozowiska, w którem zna duje się duża liczba dzieci jeszcze nie ochrzczonych.

Bezdomni w Dąbrowie Górniczej.

Bardzo często wczesnym rankiem na ulicach miasta można widzieć ludzi, którzy swym wyglądem zewnętrznym budzą zaciekawienie i litość zarazem. Ubranie i c h jest podarte, pełne dziur i łat. Na nogach noszą różnego rodzaju buty, lub tez chodzą boso. Olbrzymie włosy, od lat nie czesane, wyglądają z pod starych czapek; twarze brudne, szramowate i straszne czasami.

Powędruimy za tym ciekawym typem nędzarza wielkomiejskiego.

Cały dzień spędza na mieście. Czasami coś komuś pomoże zrobić, czasami da się coś użebrać, czasami ukraść i jakoś tam żyją biedacy.

A w nocy? Nie mają biedacy własnego mieszkania, więc muszą szukać kwatery. Ale gdzie? Obdartusa i brudasa nikt na noc nie przyjmie. Trzeba szukać innego schronienia. I wędrują łazarze na jedno z przedmieść Dąbrowy, gdzie huta Bankowa wywozi s z l a k ę, a między innemi gorące »b u ł y« z wielkich p i e c ó w. Tu bezdomni się zbieraja i opowiadają przygody dnia ubiegłego. Smutny to wjdok, gdy patrzy się na grgmadkę mieszkańców hałd! Co za typy! Znajdują się tam starzy i młodzi, powazni, głupkowaci, uczciwi i tacy, którzy mieli wiele spraw w sądach. Obok mężczyzn w podeszłym wieku siedzą młodzi chłopcy. Równość panuje tu bezwzględna. Jeden drugiemu pomaga. Znoszą sobie wzajemnie pożywienie, wspólnie urządzają czasami maleńkie pijatyki. Późno w noc siedzą i opowiadają dzieje swego życia. Ten stracił żonę i wszystko, co posiadał, tego odumarli rodzice, musiał wędrować w świat, pracy znaleźć nie mógł, więc zamieszkał na hałdach i tak żyje.

Wreszcie kończy się pogawędka. Ten i ów wyciąga z kieszeni kawałek użebranego chleba i butelkę z ciepłą wodą i je kolację, inny patrzy zazdrośnie na jedzącego sąsiada, inny wreszcie idzie sobie szukać schronienia. J u ż znalazł. Dopiero przed kilku godzinami rozlasowała się »buła«, więc jest czyściutkie i bielutkie łóżeczko. A jak pada deszcz albo śnieg, to trzeba wejść pod gorącą bułę, co jest rzeczą bardzo niebezpieczną, bowiem wskutek zetknięcia się wody z bułą, ta ostatnia pęka i rozsypuje się. Już było kilka wypadków, że buła pękła i przygniotła »bularza«. Gdy w zeszłym roku takiego bularza buła przygniotła to za parę dni ciało się już prawie rozłożyło. A może niejeden z łazarzów znalazł t a m wieczny grób? Kto to może wiedzieć! Tembardziej jest to możliwe, że biedacy ci bardzo często topią swe troski w kieliszku, więc o nieszczęście nie trudnc.

A rankiem budzą się wszyscy i rozchodzą we wszystkich kierunkach...

Kościesza.

Sprytny aferzysta w Zagłębiu.

Pod 4 nazwiskami podejmował pieniądze na sfałszowane książeczki w P. K. O.

Nieprzezwyciężony wstręt do pracy, chęć kosztownych zabaw, życie wystawne i hulaszcze, oto cechy wszystkich »niebieskich ptaków«, od których roją się dancingi, kabarety i knajpy.

Do tej kategorji ludzi należał od dawna już grasujący na terenie Zagłębia i okolic sprytny oszust Zbigniew Orłowski, pochodzący rzekomo z Bochni. Oszust ten składał do P. K. O. na książeczkę po 1, 2 lub 3 zł. Po pewnym czasie zgłaszał się do P. K. O. i zamiast 1 zł. podejmował 100 zł., lub zamiast 2 zł. — 200 zł., fałszując odpowiednio książeczki. A czynił to tak sprytnie, że w żadnem mieście, urzędnicy wypłacający oszustowi pieniądze nic podejrzanego nie zauważyli.

Zachodzi przypuszczenie, że musiał kiedyś pracować w charakterze urzędnika w tym dziale, gdyż posiadał dokładną znajomość wszystkich manipulacji, związanych z czynnościami P.K.O.

Grasując pod czterema nazwiskami, na które miał dowody osobiste, oszust ponaciągał P. K. O. w Będzinie na 200 zł., w Dąbrowie też na 200 zł., a w Ząbkowicach, Strzemieszycach i w Sosnowcu, nie ustalono jeszcze sum, podjętych przez Orłowskiego.

Niewiadomo, jak długo jeszcze Orłowski uprawiałby swoj preceder, gdyby w centrali P. K. O. w Krakowie, podczas sprawdzania książek poszczególnych P. K. O. nie wyszła na jaw niezgodność sum. Zaczęto prowadzić dochodzenia, które ostatnio wyświetliły całą sprawę.

Oszust czując, że grunt pod nogami mu się zarywa, czmychnął z Zagłębia. Policja prowadzi energiczne śledztwo, celem ujęcia sprawcy.

Obfite żniwo urzędu śledczego w Sosnowcu.

Aresztowanie 16 złodziei i paserów.

Onegdaj na terenie Sosnowca i jego okolic miejscowy urząd śledczy urządził obławę, która dała zadziwiające wprost wyniki. Aresztowano bandę, składającą się z 16 złodziei i paserow, która była wyśmienicie zorganizowana, zaopatrzona w różne narzędzia i przybory złodziejskie, oraz w broń palną.

Obława trwała od czwartku od godz. 12 w południe do piątku do godz. 5 rano.

Aresztowanym odebrano sporą ilość galanterji, koszul, swetrów, krawatów, rękawiczek itp. rzeczy, które pochodziły przeważnie z kradzieży, popełnionych w składach na terenie Katowic.

Dotychczas znane są dwie większe kradzieże, popełnione w górnośląskich składach manufaktury: u Michała Maurysa w Katowicach, gdzie wartość skradzionych przedmiotów wynosi 8.000 zł. i w składzie przy ul Sławkowskiej 12, gdzie dokonano kradzieży na 3.000 zł.

Hersztem bandy jest niejaki, Feliks Sikora, bez stałego miejsca zamieszkania; kompanami jego są Kaładziński Wacław, również bez stałego miejsca zamieszkania i Sznajder Teobald, zam. na terytorjum niemieckiem, który chcąc zmylić czujność wywiadowców podał się jako Emanuel Buszman z Bytomiu. Sznejder wraz z Sikorą zostali aresztowani w melinie złodziejskiej, mieszczącej się w Sosnowcu przy ul. Smolnej 9.

Właścicielką meliny i główną doliniarką jest niejaka Lukasowa Marja.

Pozatem Sikorze gorliwie pomagali w jego niecnej pracy Szwaczka Mieczysław, zam. przy ul Wysokiej 13, jego zona Katarzyna, kochanek Lukasowej Brodnicki Stanisław Wałczyńska Nina i Kocot Józefa.

U Szwaczki znaleziono dwie walizy wartościowych przedmiotów, które pochodziły z różnych kradzieży. Cała banda grasowała przeważnie na terenie Katowic, to też dzisiaj przesłana zostanie wraz ze skradzionemi rzeczami i odebranemi przyborami złodzieiskiemi do ekspozytury śledczej do Katowic. Dalsze aresztowania i dochodzenia w toku.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Grudzień 1 Sobota	Dziś: Eligjusza Jutro: Bibljany Wschód słonca 7.23 Zachód „ 3.27

RADJO.

KATOWICE.

Sobota 1 — grudnia.

15.45 Komunikaty polskiego zw. zrzeszeń gosp. woj śl.
16.— Transmisja z Krakowa.
16.55 Komunikat t-wa czytelni ludowych
17.10 Transmisja odczytu z Krakowa.
17.35 Skrzynka pocztowa dla dzieci.
18.— Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie
19.— Rozmaitości.
19.20 Komunikat wojewódzkiej komisji turystycznej.
19.30 Odczyt pt. „Regionalizm w nauczaniu i wychowaniu szkolnem".
19.56 Sygnał czasu z obserwatorjum warszawskiego,
20.— Komunikat rolniczy.
20.05 Odczyt z cyklu: „Wrażenia artysty malarza z podróży po Grecji".
20.40 Transmisja z Warszawy.
22.— Transmisja komunikatu lotniczo-meteor. i PAT z Warszawy.
22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Ogólna.

Ważne dla rzemieślników.

Jak wiadomo, dotychczas władze skarbowe wymagały od rzemieślnika, zatrudniającego jednego pracownika, wykupienia patentu przemysłowego ósmej kategorji, choć on był zwolniony od podatku przemysłowego

Jeden z rzemieślników oparł się tej decyzji i sprawa znalazła się w sądzie pokoju, który przyznał słuszność urzędowi skarbowemu.

Tymczasem sąd okręgowy uwolnił rzemieślnika od kary, a tem samem od obowiązku wykupienia świadectwa przemysłowego, a gdy urząd odwołał się do sądu najwyższego sprawa była wszecnstronnie rozpatrywana.

Rzecznik rzemieślnika dowodził, że art. 23 p. 15 mówi o patencie ósmej kategorji dla rzemieślnika zatrudniającego więcej niż jednego pracownika, a więc gdy zatrudnia on tylko jednego, patentu nie potrzebuje.

Rzecznik urzędu skarbowego opierał się na art. 8 p. 5, gdzie mowa tylko o zwolnieniu od podatku a nie patentu.

W rezultacie sąd najwyższy odrzucił skargę apelacyjną urzędu skarbowego zgodnie z brzmieniem art. 23 ustawy i stwierdził, że rzemieślnik zatrudniający jednego pracownika, patentu nie wykupuje.

Z Kielc.

(k) **Komisja porozumiewawcza związków pracowniczych.** Rzucone swego czasu przez red. Zelewskiego hasło jednoczenia się inteligencji pracującej zaczyna przybierać realne kształty. Związki pracownicze wszystkich odcieni zrozumiały już, że tylko w jedności stanowić będą siłę. Dlatego też wszystkie skupiają się obok największej tego rodzaju organizacji, jaką jest związek zawodowy pracowników umysłowych. Niebawem powstanie w Kielcach komisja porozumiewawcza wszystkich związków inteligenckich.

Jej zadaniem będzie skonsolidowanie ruchu zawodowego na terenie m. Kielc i okolic celem wspólnej orbony interesów własnych.

(k) **Zakład przeciwjagliczny w Częstochowie będzie powiększony.** W wyniku dokonanej inspekcji zakładu leczniczo - wychowawczego dla dzieci chorych na jaglicę w Częstochowie, postanowiono zakład ten rozszerzyć do 400 łóżek i w myśl tego udzlelić na ten cel wojewódzkiemu komitetowi społecznemu w Kielcach oopowiedniej subwencji.

(k) **Koncert dla młodzieży.** Znane u nas, jako mistrz polski krakowskie towarzystwo śpiewacze »Echo« pod batutą B. Wallek Walewskiego daje dziś w sali teatru polskiego o godz. 20 m. 30 koncert z bardzo urozmaiconym programem.

W niedzielę zaś, dnia 2 b. m. »Echo« urządza w tejże sali popularny koncert z odmiennym programem, specjalnie przystosowanym dla młodzieży.

Koncert rozpocznie się o godzinie 14.

(k) **ś. p. Marja Rejowska.** Dnia 30 listopada br. odbył się w Kielcach pogrzeb śp. Marji z Rapińskich Rejowskiej, małżonki radcy województwa kieleckiego i dyrektora spółdzielczego instytutu wydawniczego, finansującego dzienik «Opinia».

Zmarła była sekretarzem okręgowego inspektoratu pracy. Pozatem brała czynny udział w życiu organizacyjnem klubu urzędników państwowych.

Toteż liczne grono znajomych, kolegów i koleżanek odprowadziło śp. Marje na miejsce wiecznego spoczynku,

Z Sosnowca.

(s) **Stowarzyszenie młodzieży polskiej w Sosnowcu** w niedzielę, 2 grudnia, o godz. 7 wieczorem w sali Zagłoba przy ulicy Kościelnej w Sosnowcu odegra wesołą komedje p. t. »Ciepła wdówka« M. Bałuckiego, w 3 ch aktach. Stowarzyszenie liczy na zainteresowanie ogółu, członków i sympatyków, że poprą i salę zapełnią.

(s) **Tow. hr. Renard a domek przy ulicy Piłsudskiego.** Rozpaczliwy doprawdy widok przedstawia pocesja przy ulicy Piłsudskiego nr. 4. Dom ten z przylegającemi doń placami należy do towarzystwa hr. Renard. Z chwilą obniżenia poziomu ulicy Piłsudskiego, przegniłe sztachetki, okalające posesię, poczęły wypadać jedna za drugą, tworząc na jednej z pierwszorzędnych ulic naszego miasta widok opuszczonego i chylącego się ku upadkowi domku.

Zdaje nam się, że tow. hr. Renarda stać na to, żeby mogło doprowadzić do należytego stanu ogrodzenie posesii i odrestaurować dom, w którym bądź co bądź ma swą siedzibę ich reprezentacyjny organ — »Kurjer Zachodni«.

No i ten »ogród owocowy«, od którego nie płaci się podatków, wartoby było ogrodzić jakoś przyzwoiciej. Bo gotowiśmy pomyśleć, że we Francji tak wyglądają posesje magnatów"

(s) **Z cechu kuchmistrzów.** W poniedziałek, 10 grudnia r. b., o g. 17 w 1-ym terminie, o g. 18 w 2-im terminie odbędzie się walne zebranie wyborcze cechu kuchmistrzów w Sosnowcu, w lokalu t-wa rzemieślniczego w Sosnowcu, przy ul. Jasnej 26, na którym zostanie wybrany nowy zarząd cechu.

Na powyższe zebranie uprasza się wszystkich kuchmistrzów, członków cechu i nie członków chrześcjan.

(s) **Związek zaw. elektromonterów** —oddział w Sosnowcu, dnia 4/XII br. o g. 16-ej urządza wycieczkę do Katowic w celu zwiedzenia stacji nadawczej polskiego radia. Zgłoszenia przyjmują do dnia 3 bm. włącznie; Sosnowiec, Niwecka 4, J. Frajer i W. Powala.

(s) **Zagrodzić drogę!** Przed niedawnym czasem magistrat przystąpił do regulacji t. zw. linji niweckiej. Część tej drogi od ulicy Warszawskiej do Piłsudskiego została zniwelowana, drugi zaś odcinek od ul. Piłsudskiego do Teatralnej pozostał nietknięty. Ponieważ jednak droga ta nie została zamknięta dla ruchu kołowego, zaczęto jeździć furmankami i oto dziś droga ta jest całkowicie rozjeżdżona, a ruch pieszy odbywać się po niej nie może. Z chwilą wyschnięcia rozjeżdżonej drogi, można sobie wyobrazić, jakie tumany kurzu będą zasypywać sąsiednie ulice i domy. Dodać należy, że w przylegających do tej ulicy domach mieszczą się obydwie redakcje pism, a w domu Rajchera wynajęła na biura większy lokal kasa chorych. Praca w tumanach kurzu stanie się wręcz niemożliwą. Należałoby więc, aby magistrat jaknajrychlej zamknął tę ulicy dla ruchu kołowego.

(s) **Utrzymuje się z nierządu.** Onegdaj zgłosiła się do tutejszego komisarjatu Leśniak Józefa, zam. przy ul. Aleja 18, która zameldowała, że Ciurłowski Walenty, Piłsudskiego 40, utrzymuje się z pieniędzy zarobionych z nierządu. Policja wdrożyła dochodzenie.

(s) **Pobicie.** Zieliński Jan, zam. przy ul. Ludwika 1, został zatrzymany na ulicy 1 Maja przez nieznanych sprawców i dotkliwie pobity. Jeden z nieznanych zadał Zielińskiemu kilka ciosów nożem w głowę. Karetka pogotowia przewiozła rannego do szpitala na Pekinie. Policja poszukuje sprawców pobicia.

(s) **Usiłowanie kradzieży.** Onegdaj o godz. 3 w nocy Słociński Stefan, zam. przy ul. Wysokiej 17, usiłował skraść kury z komórki Bandzwołka Wojciecha, Swobodna Nr. 6.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Walka o grunt.

Mieszkańcy Będzina przy ulicy Gzichowskiej byli w dniu 14 sierpnia br. świadkami zaciekłej bójki, wynikłej w rodzinie Dziedziców i Sidłów na tle nieporozumienia majątkowego, w której ciężko pobity został Józef Dziedzic (Brzozowska 7). Dziedzicowie, nosząc się z zamiarem postawienia budki na niezabudowanym placu przy ulicy Gzichowskiej, wybrali się w tym dniu w celu wykopania dołu na fundamenty. Skoro tylko jednak rozpoczęli robotę, nadszedł roszczący sobie do tego placu pretensje, Ludwik Sidło (Gzichowska 53) wraz z swym 25-letnim synem Bazylim i wszczęli z nimi bójkę. Po chwili Józef Dziedzic leżał na ziemi, otrzymawszy straszny cios łopatą w lewą rękę między palce. Wojowniczych Sidłów sąd okręgowy skazał wczoraj na trzy miesiące więzienia i zasądził od nich na rzecz poszkodowanego Dziedzica 361 złotych odszkodowania.

Zbrodnicze operacje.

27 kwietnia b. r. w szpitalu powszechnym w Będzinie zmarła 25 letnia Wiktorja Klimaszewska, wśród objawów silnego wewnętrznego zakażenia. Przeprowadzona sekcja zwłok ujawniła, że śmierć Klimaszewskiej nastąpiła skutkiem dokonania u niej niedozwolonych sztucznych zabiegów akuszeryjnych, wobec czego wszczęto energiczne dochodzenia i poszukiwania osoby, trudniącej się zbrodniczym procederem, Wkrótce też sprawczynię śmierci Klimaszewskiej ujęto w osobie 55-letniej mieszkanki Będzina Leokadji Cadrzyńskiej (Góra Zamkowa 2), którą osadzono w więzieniu. Wczoraj Cadrzyńska zasiadła na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Sosnowcu i skazana została na rok więzienia z pozbawieniem praw.

Dlaczego sfałszował metrykę?

19-letni Józef Fidała z Siedlisk, powiatu miechowskiego, chcąc uczciwie pracować, przybył do Sosnowca i poszukiwał dłuższy czas zajęcia, wszędzie jednak odmawiano mu przyjęcia do pracy, gdyż był za młody. Zrozpaczony Fidała postanowił zrobić się starszym i począł legitymować się przerobionem przez siebie świadectwem urodzenia z roku 1909 na 1907. Młodocianego fałszerza dokumentów przytrzymano. Wczoraj stanął przed sądem okręgowym w Sosnowcu i skazany został na miesiąc więzienia, wykonanie kary jednak zostało mu zawieszone, ze względu na pobudki, jakiemi kierował się on w chwili dokonania przestępstwa.

Z Będzina.

(b) **Wspomnienia listopadowe.** Dnia 2 grudnia t. j. w niedzielę, staraniem P. M. Szk., w sali gimnazjum męskiego profesor uniwersytetu Jagielońskiego St. Piwko, wygłosi odczyt na temat »wspomnienia listopadowe«. Początek o godz. 11 rano.

(b) **Sen p. Sali Blum.** W nocy z dnia 29 na 30 b. m., o godzinie 4 ej nad ranem p. Ajzyk Blum, (Modrzejowska 42) został obudzony przez swoją żonę Salę, która przerażona oświadczyła mu, że śniło się jej przeraźliwe szczekanie psów, co z pewnością oznacza wizytę złodzieja. Dla upewnienia się, czy sen nie jest prawdą, sam p. Blum udał się do sklepu, sąsiadującego z mieszkaniem i ku wielkiemu swojemu zdziwieniu zastał drzwi od sklepu otwarte. Na szczęście w sklepie nic nie zginęło, należy więc przypuszczać, że złodziej został spłoszony

(b) **Nieletni uciekinier.** Dźwigał Józef, zam. przy rodzinie Główna 6, w ub. wtorek wyszedł z domu i dotychczas nie wrócił. Nieletni uciekinier liczy lat 10; poszukuje go policja.

(b) **Za bluźnierstwo.** Merja Fiszel, Zawale 7, za bluźnierstwa przeciwko religji chrześcijańskiej, została pociągnięta do odpowiedzalności sądowej.

(b) **Kradzież słuchawek telefonicznych.** Onegdaj nieznany złodziej skradł słuchawki z rozmównicy telefonicznej w będzińskim urzędzie pocztowym.

Z Czeladzi.

(c) **Z komitetu rozbudowy miasta.** Onegdaj w sali magistratu odbyło się zebranie komitetu rozbudowy miasta, na którem załatwiono szereg podań o pożyczki na budowę i remont domów. Na dokończenie budowy domu udzielono pożyczki w wysokości 50.000 zł. Konieczniemu Józefatowi, a na remont Ganszczykowej J., Skocznej W. i innym. O dniu wypłaty pożyczki komitet zawiadomi osoby zainteresowane piśmiennie.

(c) **Otwarcie nowej ochronki.** Dla upamiętnienia 10 lecia niepodległości z dniem dzisiejszym zostanie uruchomiona nowa ochronka. Narazie ochronka mieścić się będzie przy ul. Zamurnej w lokalu magistratu, skąd wkrótce zostanie przeniesiona na ul. Gawrońce.

(c) **Pocieszająca wiadomość.** W związku z notatką, umieszczoną w naszym piśmie pt. »Uzdrowić komunikację między Będzinem a Czeladzią« dowiadujemy się, że policja wszczęła energiczną akcję celem zabezpieczenia podróżnych od nieszczęśliwych wypadków. Wynikiem akcji jest kilka protokułów, spisanych z powodu szybkiej i nieożnej jazdy. Dziś podróżni mogą śmiało odbywać podróż na linji Czeladź — Będzin, bez narażenia na wypadek.

(c) **Wieczorowe kursy dokształcające.** Dziś o godz. 6-ej wieczorem w szkole Nr. 1 przy ul. Będzińskiej nastąpi otwarcie wieczorowych kursów dokształcających. Narazie zostaną uruchomione 3 kursy: III, IV i V.

Nauka na kursie III i IV odbywać się będzie 3 razy tygodniowo po 3 godz. dziennie, a na kursie V pięć razy tygodniowo po 3 godz. dziennie.

Lekcje będą trwać od 6 do 9 wieczorem. W bieżącym roku przy kursach ma być zorganizowany chór. kółko sceniczne i co pewien czas będą wygłaszane odczyty, ilustrowane przezroczami.

Osoby, nie uczęszczające na wykłady, a pragnące należeć do chóru lub sekcji scenicznej, winny zapisać się u kierownika kursów w poniedziałki, środy lub piątki w czasie nauki t.j. między godz. 6 a 9 wieczorem.

Opłata za kurs w b. r. została zniżona.

(c) **Otrucie esencją octową.** W dniu 29 listopada, o godz. 11 ej w nocy Józefa Bieniek, Nowa Kolo-

Kto zamordował?

29.

I ukłoniwszy mi się wytwornie poszedł dalej. Powiodłem za nim oczyma, starając się odgadnąć, kto to być może.

Cała postawa znamionowała człowieka niepospolitego.

Miał ułożenie dystyngowane i twarz przedziwnej piękności. Choć zbliżał się już zapewne do czterdziestki, wyglądał jednak na młodzieńca.

— Ten niema chyba nic wspólnego z policją — pomyślałem.

Wieczorem o ósmej służący Tomasz przyniół mi od Eleonory te słów kilka:

„Przyjdź pan!... Błagam, przybywaj prędzej!”

Stawiłem się natychmiast.

XII.

Drzwi otworzyła mi Molly.

— Miss Eleonora oczekuje na pana w salonie — rzekła.

Wahałem się progu przekroczyć. Z ręką na klamce, nasłuchiwełem.

Panowała cisza grobowa.

Wreszcie zdecydowałem się drzwi otworzyć.

Oczom moim przedstawił się widok bolesny.

W jednym z rogów salonu, pod płomykiem gazowym, którego światło uwydatniało wspaniałość tego apartamentu, ujrzałem Eleonorę.

Siedziała z rękoma skrzyżowanemi na kolanach, blada, z oczyma błędnemi. Była jakby uosobieniem rozpaczy.

Wzruszony tem do głębi serca, stanąłem, nie śmiejąc iść dalej, lecz ona mnie dostrzegła, wzrok jej złagodniał, powstała szybko i biegła ku mnie z wyciągniętemi rękoma.

— Miss Leavenworth! — zawołałem.

Drgnęła na dźwięk, tego nazwiska, z którem było tyle strasznych wspomnień splecionych.

— Co się stało? — spytałem.

Ręce jej opadły bezwładnie.

— Jakto? więc pan nic jeszcze nie wiesz? — zawołała. — Oni... oni... zaczynają przypuszczać, że ja...

Z piersi jej wyrwał się jęk tłumiony.

— Przeczytaj pan — szepnęła, wskazując mi dziennik, leżący u jej nóg, na dywanie.

Schyliłem się i podniosłem wieczorny numer „Telegraphu”.

Dość mi było rzucić okiem na jego szpalty, aby zrozumieć jej rozpacz.

Na czele artykułu wstępnego wypisane były te słowa:

Morderstwo Leavenworth.

Ostatnie szczegóły tej tajemniczej sprawy. Podejrzenie pada na jednego z członków rodziny zamordowanego.

Najpiękniejsza panna w New Jorku pod zarzutem.

Przeszłość Miss Eleonory Leavenworth.

Spodziewałem się tego od wczoraj, a jednak, osłupiałem z przerażenia.

Dziennik z rąk mi wypadł. Usiadłem naprzeciwko niej, lecz w oczy jej spojrzeć nie śmiałem.

— Co to znaczy? — wyjąkała — Co to ma znaczyć? — Czy oni postradali zmysły?

Wpatrywała się we mnie oczyma błędnemi, jak gdyby nie mogła pojąć znaczenia tej obelgi.

Jakże miałem ją objaśniać?

— Oskarżają mnie! mnie! — powtarzała, uderzając się piąstką w piersi — mnie, która go uwielbiałam, która bez wahania byłabym go własnem ciałem zasłoniła od tej niecnej kuli. Oh! to już nie oszczerstwo, lecz pchnięcie sztyletem w samo serce.

Byłem wzruszony tym wybuchem lecz postanowiłem nie objawiać mego współczucia, aż dopóki nie przekonam się, iż jest niewinną.

Po chwili milczenia odparłem:

— To oskarżenie dziwi panią, jak widzę. Czyż więc, nie zdawałaś sobie sprawy, że taki wniosek mogą nasunąć jej odpowiedzi wymijające, a w niektórych punktach zupełne przemilczenie? Czyż tak mało znasz pani ludzką naturę, iż nie pojmujesz, że nie chcąc wytłumaczyć pewnych okoliczności towarzyszących tej zbrodni, tem samem wzbudzisz niechęć tłumu i podejrzenia policji?

— Ależ... ależ...

Przerwałem jej żywo.

— Nie przyznawałaś pani, żeś wzięła papier z biurka, a potem nie chciałaś objaśnić p. Gryce, jakim sposobem klucz od bibljoteki znalazł się w jej ręku...

Odsunęła się odemnie, przerażona.

— Cicho — szepnęła, oglądając się naokoło, — cicho! Zdaje mi się czasami, że ściany mają uszy i że mój cień mnie śledzi.

— Ah! czyż spodziewasz się pani ukryć przed światem to, o czem już wiedzą policyjni agenci?

Milczała

— Miss Leavenworth — ciągnąłem dalej — obawiam się, że nie oceniasz pani sytuacji należycie. Zechciej spojrzeć na tę sprawę z punktu widzenia osoby obcej. Zechciej zrozumieć potrzebę wyjaśnień.

c. d. n.

nia 114, popełniła samobójstwo przez wypicie 3 butelek esencii octowej.

Po przewiezieniu do szpitala desperatka zmarła. Przyczyną rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy. Zmarła osierociła troje dzieci.

Z Dąbrowy.

(d) **Komisja wojewódzka w magistracie w Dąbrowie.** Na skutek kilkakrotnych listów wysłanych przez B. B. w Dąbrowie do województwa w sprawie rewizji magistratu w Dąbrowie; w tych dniach do Dąbrowy przyjechała komisja wojewózka, która dokonywa gruntownej kontroli wszystkich spraw, związanych z działalnością samorządu.

Z Zawiercia.

(z) **Czarna kawa oficerów rezerwy.** W sobotę, 1 grudnia w lokalu kasyna fabryki Erbego o godz. 6 popołuduiu odbędzie się »czarna kawa« (dancing) urządzona przez związek oficerów rezerwy w Zawierciu. Niewątpliwie zebranie to cieszyć się będzie powodzeniem.

(z) **Jubileusz ludzi pracy.** W dniu 4 grudnia odbędzie się sympatyczna uroczystość obchodu dwudziestopięcioletniei pracy 10 pracowników firmy Erbe.

Tragiczna jazda windą.

Trzy dziewczynki śmiertelnie pokaleczone.

Onegdaj odbył się w Rybniku pogrzeb synka właściciela młyna p. Hajoka. Po pogrzebie osoby z orszaku udały się do domu młynarza na stypę. W liczbie gości były 4-y 12-letnie dziewczynki, które odniosły zwłoki chłopca na cmentarz,

W pewnej chwili dziewczynki, korzystając z nieuwagi starszych, udały się do młyna i zajęły windę towarową. Jedna z dziewczynek, obznajmiona nieco z windą, Modlówna, zaprosiła koleżanki do windy. Zgodziły się na propozycję tylko dwie: Kulówna i Raczkówna, czwarta nie zgodziła się i została na dole.

Po wejściu do windy, Modlówna puściła windę w ruch, lecz jednocześnie przekonała się niebawem, że nie umie jej zatrzymać. Winda została podciągnięta pod sam sufit a ponieważ motor działał w dalszym ciągu, pomimo wysiłków, p. Hajoka, który przybiegł na krzyk dziewcząt i starał się motor unieruchomić, pękła lina i winda spadła z dziewczętami na dół.

Skutek upadku był straszny. Modlównę sparaliżowaną, ze złamanym kręgosłupem, obie zaś jej towarzyszki Kulówne i Raczkównę z połamanemi (zgruchotanemi w kostkach) nóżkami przewieziono do szpitala w Rybniku.

Rozpacz rodziców nie ma granic.

Dwaj wspólnicy narzeczonego-mordercy z ul. Foksal wpadli w ręce policji.

Zbrodniarze odmawiają wszelkich zeznań.

Zuchwałą zbrodnię przy ul. Foksal nr. 17 w Warszawie kryją jeszcze mroki tajemnicy.

Trzej sprawcy rabunkowego napadu i bestjalskiego zamordowania służącej Franciszki Anczewskiej są już w rękach policji.

Wywiadowcy urzędu śledczego aresztowali wczoraj dwu kasiarzy, którzy brali udział w zbrodni.

Jeden z nich to szpakowaty, starszy osobnik, którego narzeczony zamordowanej Anczewskiej przedstawiał jako swego wujaszka.

Drugi to jego pomocnik.

Zarówno narzeczony zamordowanej, żołnierz z oddziału sztabowego KOP., jak i zatrzymani wczoraj, kasiarze odmawiają wszelkich zeznań, twierdząc, że w zbrodni udziału nie brali.

Żołnierz przyznał się tylko do znajomości z Anczewską, przeczy jednak w dalszym ciągu z uporem, aby kiedykolwiek był u niej w mieszkaniu.

Mord i podpalenie.

W tych dniach w osadzie Wojsławice pod Chełmem Lub. dokonano krwawej zbrodni. Zdala od miasteczka, pod lasem, stała chata małżonków Prokopa i Katarzyny Adamczuków, którzy zamieszkiwali tam wraz z wychowankiem 13-let. Wincentem Bednarczukiem.

We wtorek Adamczukowie pojechali na jarmark. W tym czasie do domu wtargnęło 3-ch bandytów, którzy siekierą zamordowali chłopca, a następnie zaczęli plądrować mieszkanie. Łup jednak był niewielki, więc zbóje postanowili zaczekać na gospodarzy, spodziewając się, że przywiozą oni z jarmarku pieniądze za produkty spożywcze.

Gdy rozległ się turkot kół, złoczyńcy zaczaili się za drzwiami i i skoro Adamczukowa pierwsza weszła do chaty, zadali jej śmiertelny cios siekierą w głowę. Dwuch drabów wybiegło następnie na podwórze i rozprawiło się z Adamczukiem, który ugodzony został widłami w plecy.

Po dokonaniu zbrodni, hultaje wciągnęli trupy do chaty, a sami przygotowany łup załadowali na wóz Adamczuka i odwieźli do wsi Majdan Tuczemoski w pow. Hrubieszowskim.

Ukrywszy zdobycz w stogu ze słomą, rabusie powrócili do zagrody swych ofiar i odprzęgnąwszy konie, puścili je na pasze. Dla zatarcia śladów zbrodni mordercy podpalili chatę i zbiegli.

Łuna pożaru zaalarmowała mieszkańców Wojsławic, którzy zaraz z ochotniczą strażą ogniową zorganizowali ratunek.

W czasie gaszenia ognia jeden ze strażaków natknął się w płonącej chacie na zmaskarowane zwłoki gospodarzy.

Zbrodnia została odkryta.

Policja pod kierownictwem kom. pow. Chełmskiego kom. J. Puchajdy przeprowadziwszy energiczne śledztwo, już po 4-ch dniach aresztowała sprawców mordu. 3-ch braci: Stanisława, Antoniego i Andrzeja Jabłońskich.

Zbrodniarzom grozi kara bezterminowego więzienia.

Zbrodnia w budce dróżnika.

Zwyrodniały starzec niewoli własną córkę.

Mieszkają w jednej izbie na przystanku kolei żelaznej w Tumlinie. Ojciec Walenty Kordub, wdowiec, lat 53, ma dorodną córkę Władysławę, lat 25. Jest i młodsze rodzeństwo. Po śmierci matki życie w chacie dróżnika płynęło spokojnie, gdy nagle stała się rzecz okropna.

Oto starzec, wiedziony namiętnością ku własnej córce, zniewolił ją pewnej nocy, jeszcze w listopadzie 1927 roku.

Dziewczyna broniła się jak mogła, jednak uległa przemocy, Orgje tego rodzaju powtarzały się dość często aż do lipca br.

Ponieważ owoc grzechu był bliskim, biedna dziewczyna, wiedziona rozpaczą, zameldowała kilka dni temu w urzędzie śledczym w Kielcach o tych okropnościach, jakie przeżywała.

Wedle jej słów ojciec za każdym razem zmuszał ją do tego czynu, grożąc w razie oporu sprzedaniem rzeczy i wyprowadzeniem się z domu. Ojciec zastrzegał sobie tajemnicę przed obcymi, jakkolwiek na jego stosunki z córką patrzało jeszcze czworo dzieci.

Policja wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenie, które potwierdziło zeznania nieszczęsnej.

Przeciw ojcu świadczyły wszystkie dzieci, a i sam on przyznał się do winy.

Aresztowano go i przekazano do dyspozycji sędziego śledczego II rewiru w Kielcach.

Krwawa tragedja małżeńska w Łodzi.

Pijany mąż mordercą żony.

Do pełniącego służbę na skrzyżowaniu ulic Dąbrowskiego i Kilińskiego posterunkowego Stanisława Ambroziewicza podbiegł wczoraj wieczorem jakiś mężczyzna w zbroczonem krwią ubraniu.

— Zamordowałem swoją żonę! — zawołał.

Posterunkowy udał się z nim do jego mieszkania na ul. Kraszewskiego nr. 18, gdzie znalazł leżącą w kałuży krwi śmiertelnie ranną kobietę.

Była to 30-letnia Karolina Pietruszka. Wezwany lekarz pogotowia przywiózł ją już w agonji do szpitala.

Morderca, 57-letni Jan Pietruszka zeznał, że zamordował on swą żonę kilkoma ciosami siekiery za to że robiła mu wymówki, ponieważ wracał do domu pijany.

Podziurawiony kulami jak sito groźny bandyta biegł parę kilometrów.

Nocy ubiegłej posterunkowy natknął się na ul. Obywatelskiej w Łodzi na śpiącego pod murem osobnika.

Nieznajomy wezwany przez policjanta do wylegitymowania się, odmówił okazania dokumentów, następnie zaś w drodze do komisarjatu rzucił się do ucieczki.

Policjant po trzykrotnem wezwaniu, dał dwa strzały w kierunku uciekającego, który jednak zdołał umknąć. Ślady krwi wskazywały, że zbieg jest ranny.

Zagadka wyjaśniła wkrótcete W bramie domu przy ul. Piotrkowskiej 231 znaleziono dogorywającego nocnego zbiega z ciężkiemi ranami brzucha i piersi.

Okazało się, że jest to 21 letni Jan Chybowski, groźny bandyta, grasujący na terenie powiatu łódzkiego, od dawna poszukiwany przez policję.

Chybowski mimo dwu ciężkich ran, zdołał jeszcze przebiec kilka kilometrów.

„Kup mamuszy 43 i 54 koszyków”.

Zagadkowa depesza wpędziła włamywacza do więzienia.

Kilkakrotnie odnaczył się odwagą oraz spostrzegawczością p. Jan Przybysz, znakomity dozorca domu nr. 43 przy ulicy Koszykowej w Warszawie. Niedość. że

nie dopuszczał

do kradzieży, ale własnoręcznie chwytał złodziejów.

Tak stało się wczoraj.

Pan przybysz zauważył kręcącego się po ulicy mężczyznę. Nieznajomy zerkał co chwila na okna górnych pięter.

Tknięty złem przeczuciem, dozorca złapał podejrzanego spacerowicza za rękaw i siłą

wciągnął go do bramy.

Posłano po policję. Podczas rewizji znalazły się wytrychy, latarka elektryczna i łom, wpuszczony w nogawicę spodni. Pozatem w kieszeni łotrzyka była depesza tej treści: **„Kup mamuszy 43 i 54 koszyków“**

Włamywacz okazał się Sucherem Munkiem (Nowolipie 49), wypuszczonym świeżo z więzienia. Oświadczył, że nie rozumie treści depeszy, ani nie wie, kto jest nadwcą.

Jednak wywiadowcy rozwiązali zagadkę. Tajemnicze słowa

były wskazówką,

iż mieszkanie nr. 54 przy ulicy Koszykowej 43, nadaje się do obrabowania.

Fabryka pieniędzy w ustępie.

GDANSK, 30. 11. Policja wykryła dzisiaj oryginalny warsta tfałszowania guldenów gdańskich. Fabryka fałszywych pieniędzy znajdowała się w ustępie w pobliżu cmentarza przy promenadzie północnej. Policja aresztowała w ustępie śpiacego 28 letniego ekspedjenta Muellera z Gdańska, którego oddawna miano w podejrzeniu, że podrabia pieniędze. Używał on do podrabiania fotograficznego aparatu bardzo prymitywnej konstrukcji. Jednakże dokonywał podrabiania w mistrzowski sposób. Puszczał w obieg 25 guldenowe oraz 10 guldenowe noty. Gdy go już raz miano w podejrzeniu udało mu się uciec do Polski. W jego osobliwej fabryce policja znalazła całą bibljotekę fachową, dotyczącą sposobu i metod fotografowania.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 30.11.

Warszawa dol. 8.88¼
Nowy Jork 8.90
Londyn 43.26
Paryż 34.·6
Wiedeń 125.35
Praga 26.42
Włochy 46.74
Szwajcarja 171.80
Holandja 358.25
Kopenhaga 238.35
Dol. War. pr. obr. 8.88¼
5% Poż. Przem. Dol. zł. 110.00—111.— 108.50
5% Poż. Konwersacyjna zł. 67.00
4% Poż. Inwest. zł. 115.00—116.00—115.75
Tendencja: spokojna

AKCJE.

Warszawa, 30.11.

Bank Dyskontowy 154.50
Bank Polski 174.00
Siła i Swiatło I em. 111,00 II 108.—
Cukier 51.50—51.—
Firlej 56.00—57.—
Węgiel 104,00—104.50
Cegielski 44.00
Lilpop 39.—
Modrzejów 34.25—34.50
Norblin 215.00
Ostrowiecki serja B 101,—101.50
Pocisk 6.25
Rudzki 43.00—43.25
Starachowice 41.25—41.50
Ursus 5.75
Zawiercie 18.—
Tendencja: mocniejsza

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, 30.11.

Zyto 33.75—34.25
Pszenica 43.00—44.—
Jęczmień przemiał. 34.00—35.00
Jęczmień browar. 35.50—37.50.
Owies 31.75—32.75
Otręby żytnie 25.50—26.50
Otręby pszenne 26.50—27,50
Mąka żytnia 70% 47.50
Mąka pszenna 65,% 61.50—65.50
Groch Viktorja 65.00—70.00
Groch Folgiera 59.00—64.—
Groch polny 45.00—48.—
Ziemniaki fabryczne 18% 5.90—6.20
Usposobienie słabsze

Wolne miejsca na dzień 1 grudnia 1928 roku.

Kandydatów do policji państwowej na wyjazd 15, robotników w wieku 16—18 lat do różnych robót do kopalni na wyjazd 15, nadrukarz na blachę i żelazo 1, kowal w miejscu 1, służby domowej kobiet 10.

Kolejność kandydatów, którzy będą kierowani do pracy: 1) pozbawieni doraźnej akcji państwowej, 2) korzystający z doraźnej akcji państwowej, 3) korzystający z zasiłków ustawowych, 4) poszukujący prac. Zgłaszać się do urzędu pośrednictwa pracy w Sosnowcu.

W ubiegłym dniu zakłady pracy zgłosiły 14 wolnych miejsc.

PUPP skierował do pracy 25 osób.

Zgubione dokumenty.

Zelik Wajnduling z Dańdówki, Szosowa 7, zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU Miechów.

Zaginął dowód osobisty Marianny Szymiec wydany przez starostwo będzińskie.

Sitek Piotr ze wsi Łgota, gminy Koziegłówki pow. zawiercki, zgubił książkę wojskową.

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4·94